

Ryszarda Hanin

- Należała do tych osób, których obecność jest czymś oczywistym i dopiero gdy ich zabraknie, okazuje się, że pozostawili pustkę. Pustkę, której nie da się zapłacić - mówi Jan Englert. - Takich ludzi, my, Polacy, zwykle omijamy, nie zauważamy.

Już ponad miesiąc minął od śmierci Ryszardy Hanin, odeszła w noworoczne popołudnie. Na jeden dzień opuściła sanatorium w Świdrze, aby sylwestra spędzić z przyjaciółmi w Warszawie. Zmarła po powrocie do sanatorium.

- Rysia była cudownym człowiekiem, zycliwym dla świata i ludzi - wspomina rektor PWST Andrzej Łapicki. - Przygotowane przez nią egzaminy studentów Wydziału Aktorskiego zawsze były pełne ciepła.

Najlepiej czuła się w repertuarze poświęconym sprawom ludzkim. Lubiała Czechowa, wielokrotnie wybierała dramat Wildera „Długi obiad świąteczny”. To taka metafora losu ludzkiego. W czasie obiadu zmieniają się

pokolenia, przychodzą nowe, obiad trwa.

To była Jej filozofia - życie jest najważniejsze, trzeba je przeżyć godnie i godnie też trzeba odejść. Spełniła to sama.

Urodziła się 30 sierpnia 1919 roku we Lwowie.

Wraz z Władysławem Krasnowieckim była współzałożycielką Teatru 1 Armii Wojska Polskiego. W Łodzi poznała Leona Schillera. Zdawała egzaminy w podziemnym Instytucie Sztuki Teatralnej. Trafiała do „grupy warszawskiej” (byli wśród niej Andrzej Łapicki i Zofia Mrozowska). Duża część tego zespołu przyjechała do Warszawy i zatrudniła się w Teatrze Polskim. W nim też na kilka sezonów znalazła się Ryszarda Hanin. Ale na stałe związała się z Teatrem Dramatycznym.

Jeszcze jako amatorka wystąpiła tu w roli Anieli w „Ślubach panieńskich”, potem zagrała m.in. Pannę Młodą w Schillerowskim „Weselu”, Ariela w „Bu-

rzy” Szekspira, Nastkę w „Matce” Gorkiego.

- Była mistrzynią realizmu - mówi Jan Englert. - Zresztą do repertuaru realistyczno-poetyckiego zawsze powracała i jako aktorka, i jako pedagog.

Z ostatnich lat pochodzi Jej monodram „Przyjechała Żydówka” i niewielka tekstowo, ale głośna rola w sztuce „Ja Feuerbach” u boku Tadeusza Łomnickiego.

Pamiętamy ją ze sztuk Ionesco: „Lysa śpiewaczka” i „Lekcja” w teatrze Scena Prezentacje.

W filmie telewizyjnym Jana Łomnickiego „Jeszcze tylko ten las” stworzyła postać prostej kobiety, wybierającej solidarną śmierć wraz z powierzonym swjej opiece żydowskim dzieckiem.

Niemalże do ostatnich dni występowała na deskach Teatru Dramatycznego.

- Ciocia Leonia w „Ach Combray” według Prousta oraz Niobe i Baucis w „Metamorfozach” według Owidiusza to ostatnie role teatralne Ryszardy Hanin w Teatrze Dramatycznym - wspomina Jarosław Gajewski. - Występowałam w tych spektaklach. Kilkadziesiąt razy, z najbliższej odległości przyglądałam się scenicznej śmierci cioci Leonii, granej niezwykle prosto i przejmująco. Przez cały spektakl siedziała Leonia w fotelu. „To fatalne, to jedyna ważna rzecz, o jaką chciałam zapytać” - żaliła się cichym głosem w ostatnim zdaniu i lekko osuwała się na oparcie.

Pani Rysia zawstydziała nas i mobilizowała swoim zdyscyplinowaniem i skromnością. Za-

dziwiła nawet amerykańskiego reżysera „Metamorfoz” wytrwałością w ćwiczeniach fizycznych, które nam aplikował.

W swoim teatrze cieszyła się najwyższym szacunkiem co było zresztą naturalnym skutkiem jej własnego szacunku do członków zespołu.

- W PWST uczyła kilkadziesiąt lat, uczyła, można powiedzieć, niepostrzeżenie - mówi Jan Englert. - Debiutowała jako wykładowca tej szkoły właśnie na moim roku. Ja i moi koledzy byliśmy Jej pierwszymi studentami. A później zdarzyło mi się być Jej przełożonym: dziekanem i rektorem.

Na wykłady Ryszardy Hanin po prostu się biegalo. Ona, chyba jako pierwsza, sięgnęła w nauczaniu po nowe środki wyrazu, szukała nowej konwencji, która byłaby w tamtych czasach uzasadniona i wynikałaby z przybliżającej fali literatury egzystencjalnej. Teatr zmieniał swój język. Ona to bardzo szybko wy-czuła.

- Dla studentów była nadzwyczaj opiekuńcza, wyrozumiała, ale wymagająca - mówi Andrzej Łapicki. - Teraz trwa sesja. Wydaje się to niemożliwe, że Jej nie ma. Ostatni raz kiedy z nią rozmawiałem przez telefon, proponowałam, żeby przyszła do Szkoły i robiła co i kiedy zechce. Powiedziała „nie mam już siły” i rozplakała się. A potem już my płakaliśmy na Jej pogrzebie.

Ryszardę Hanin żegnają profesorowie i studenci Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie.

Notowała (DoW)